

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — W Niedzielę czwartą po wielkiénocy, dnia 28. Kwietnia 1839.

Religia.

P o t o p.

(Z Brodzińskiego.)

Po śmierci niewinnego Abla, pocieszył Pan Bóg Adama i Ewę, i dał im syna, którego nazwali Set. Ten był również dobry i bojący się Boga. I tak rozmnażali się zwolna ludzie na ziemi; ale późniéj coraz gorszymi się stawali; żyli w roskoszach i zbytkach; iedzenie, picie i dogadanie poządliwości sprosnéj ciała, główną było ich zabawą; z okrucieństwem prześladowali i dręczyli się wzajem. Wszędzie panowały gwałty i niesłuszność. Nikt już o Bogu nie myślał. Wtedy Bóg uyrzał, że ród ludzki zupełnie jest zepsuty, że wszystkie myśli i żądze śmiertelnych, ku złemu tylko dążyły, co wszystko smuciło go bardzo. „Ludzie,“ rzekł, „już nie przyjmują prześtróg, ani kar, iakie im duch mój naczyna. Zepsuci, już tylko samem są ciałem. Atoli przeznaczam im jeszcze lat sto dwadzieścia, a zobaczę, czy się poprawią.“

Ach! któżby się nie chciał poprawić, widząc, iż to jest naytkliwszem Boga życzeniem!

W tym czasie żył Noe, który wszelką pobożność odziedziczył po oycach; wni-

czem nie był naganny, a w gronie społeczesnych, którzy Boga zapomniaeli, on żył tylko dla Boga. Przeto mówił mu Pan: „Zbliża się zguba rodu ludzkiego, bo złością swoją, całą już ziemię przepełnił: zatracę wszystkich wraz z ziemią. Natniy drzewa i zbuduy sobie korab' obszerny, poczyń w nim rozmaite mieszkania i namaż klejem zewnątrz i wewnątrz. A niechay długość korabia będzie łokci trzysta, szerokość łokci pięćdziesiąt, a trzydzieści łokci wysokość jego. W wyższej części korabia day okno, a drzwi po bokach. Bo wiedz, iż całą przestrzeń ziemi zaleję powodzią; a wszystko, co w ciele żyje pod niebem, zginie, i wszystko, co jest na ziemi, zniszczone będzie. Ale z tobą uczynię przymierze: i wniydziesz do korabia ty i synowie twoi, (a nazywali się: Sem, Cham i Jafet); żona twoja i żony synów twoich z tobą. I ze wszech zwierząt, ptastwa i wszelkich stworzeń, po dwoygu weźmiesz do korabia, aby z tobą żywe zostały. I nabierz z sobą wszelkich pokarmów, tak tobie, iak onym potrzebnych.“ — Taka jest dobroć Pana dla pobożnych. Bóg rozmawia z Noem, iak z przyjacielem; wyiawia mu swoje zamiary; iak oyciec daie mu troskliwe rady, co ma czynić, aby ocalał. Wszystkie te słowa są pełne miłości i łaski; któżby cnoty nie kochał,

kiedy ona przyjaźń Pana Boga nam iedna! — Noe wykonał wszystko, iak syn dobry wypełnia rozkazy oycy. Sto lat pracował nad wybudowaniem korabia. A takowa praca iego była dla wszystkich ciągłym napominaniem do pokuty; ale ludzie nie weyrzeli w siebie i nie wierzyli Noego przestrogom. Nakoniec korab' został ukończony. Wtedy rzekł Bóg Noemu: „Wniydz ty i wszystek dom twój do korabia, bom ciebie znalazł sprawiedliwym z całego rodu ludzkiego.“ — Przez to wyraził uroczyście Bóg, który iest samą sprawiedliwością, że względu nie u Niego nie mogą, że w człowieku, na cnotę tylko i pobożność uważa. — „Wez z sobą stworzenia wszelkiego rodzaju,“ rzekł ieszcze Pan, „bo w siedmiu dniach puszcę na ziemię deszcz, który czterdzieści dni i nocy trwać będzie, i wygładzę z ziemi wszystko, com stworzył.“ — Noe posłuszny, wykonał rozkazy Pana. Wpuścił do korabia zwierzęta wszelkiego rodzaju i sam wszedł z rodziną swoją. Sam Bóg, z troskliwością oycowską, zamknął za nim drzwi z nadworza, aby go ubezpieczył przeciw powodzi. Wnet lać poczęły okropne deszcze. Wszystkie źródła wody na wierzch wylały. Wszelkie brzemiona wód na niebie zerwały się, i z szumem, iak rzeki spadające, dążyły ku ziemi. Już wody podniosły korab' i unosiły go wysoko nad ziemię. — Któż wyrazi przestrach i krzyki uciekających na drzewa i góry przed śmiercią, nagle zagrażającą. Ale wszystko daremno. Woda coraz wyższa i wyższa, wszystko zagłusza, wszystko okrywa, i łokci piętnaście nad góry najwyższe się wznosi. — I tak zniknęło wszystko, co się ruszało na ziemi, od człowieka aż do zwierza, od ptaka przylotnego obłoki aż do robaczka w prochu

pełzającego. Sam tylko Noe pozostał i co z nim było w korabiu. Tak Bóg ukarał występki. Wszystko uległo iego sprawiedliwości. Ktoby się znalazł nie-szczęśny, iżby dobrego Boga nie kochał, niechay przynajmniéy lęka się srogiéy Iego sprawiedliwości. niesprawiedliwość i rozpusta zniszczyły świat stary. Potop niech nam będzie przestroga, którym Pan skalaną ziemię oczyścił. Sto pięćdziesiąt dni panowała woda na ziemi. Wtedy wspomniał Bóg na Noego i na wszystkie stworzenia w korabiu, i ciepłym wiatrem ziemię owionął, i zawarły się źródła, przepaści i upusty niebieskie, i powódź opadła. Korab' zatrzymał się na górze armeńskiéy, którój wierzchołek zwolna nad wody się wyniósł. Noe otworzył okno, ale w koło nie ieszcze niedoyrzał, prócz wody. Wypuścił przeto kruk, aby poznał, czy daléy wody opadły, ale kruk nie powrócił. Potém wypuścił gołębicę, ale ta nie mając gdzie spocząć, latała ciągle około korabia. Noe litosny nawet dla zwierząt, wyciągnął rękę i ptaka do korabia wrócił. Siódmego dnia późniéy puścił gołębicę powtórnie. Ta przyleciała aż w wieczór, niosąc w dzióbku gałązkę oliwną z liściem zielonem. Iakaz była radość wszystkich na widok tego godła nadziei! Wtedy poznał Noe, że wody znacznie opadły. Siódmego dnia potém, ieszcze puścił gołębicę, ale ta teraz już nie wróciła, i Noe przekonał się, że ziemia już oschła. I wyszedł Noe na rozkaz boski z korabia, a z nim wszelkie stworzenie, i zbudował ołtarz i Panu Bogu ofiarował całopalenie, a dym ofiary aż pod niebo się wyniósł. Ale czystsza i gorętsza ieszcze miłością gorzał sam wdzięczny Noe ku Panu, który taką ofiarę przyjął uradowany. I obiecał mu Bóg, że więcéy świata

potopem karać nie będzie, i na znak przymierza, wskazał mu tęczę. Ilekroć pośród chmur czarnych uyrzemy błyszczącą tęczę na niebie, wspomniemy na to uroczyste zdarzenie i pamiętamy, że Bóg karzący, pełny jest oraz dobroci dla prawdziwych swych synów. Ten łuk siedmiobarwy, po ulewach i smutku oko ludzkie cieszący, jest razem pamiątką potopu i wiecznej nadal łaski Stwórcy naszego.

Rozmaitości.

O r ó ż y.

(Z Paulickiego.)

Róża, jest zapalenie, zajmujące skórę z palącym bólem i pospolicie z gorączką połączone. Po większej części jest lekka i wcale nic nieznaczającą chorobą; niekiedy jednak jest niebezpieczna dla osób pode- szłych, gdy silne zaydą ię oznaki; a może i o śmierć przyprowadzić, gdy się na wierzch ciała nie wydostawa i wewnątrz pozostaie. Pospolicie zaymuie twarz, pier- si, ręce i nogi. Wtedy skóra się wypręża i zabiega czerwonością. Dotknąwszy się palcem palmy, czerwoność znika, i za odebraniem palca powraca. Gdy zapale- nie jest wielkie, pospolicie otoczone jest pęcherzykami, zawierającemi w sobie wil- goć czystą i wodnistą, iak pęcherze od sparzenia pochodzące. Jeżeli choroba jest łagodna, nie trwa dłużej nad siedm dni. Wtenczas skóra żółknie, a nadskórek wielkimi łuskami opada. Silnej róży zawsze wielka towarzyszy gorączka. Wówczas choroba poczyną się z dresz- czem, rozpaleniem, niespokojnością, ból- em głowy i krzyża; niekiedy łączą się

womity i mania. Drugiego lub trzeciego dnia występuje róża, a gorączka się zmniejsza. Gdy twarz zaymuie, ta na- brzęka pospolicie z iednėy strony i czer- wienie: oczy prawie zamknięte są od puchliny, a skóra wszędzie tak iak gęba wewnątrz jest sucha. Niekiedy róża trwa do iedenastego dnia i dłużej. Wreszcie ginie z innemi znakami po silnych potach. Często jednak z iednego mieysca przechodzi na drugie, i formalną po ciele odbywa wędrówkę. Włóscianie niektórych okolic nie znają pospolitszėy nad różę choroby, nadając iey nazwisko każdėy reumatycznėy gorączce, chocia- by i zapalenia skóry nie było. Własci- wėy róży łatwo pospolicie dostaiemy z zaziębienia po rozgrzaniu się. Często się wydarza, że włóscianie po ukończo- nėy pracy, położywszy się na wilgotnėy i chłodnėy ziemi, za ocknieniem się różę mają. I dla tego onato zazwyczaj naj- bardziėy panuie w iesieni, i gdy po upa- łach następuje zimne i wilgotne powie- trze. Może iednak i z innych pochodzić przyczyn, z rzeczy krew rozgrzewaiących i z gwałtownych namiętności, iako to: gniewu, boiaźni, przeleknienia się i tak dalėy. Ci, którzy mieli raz różę, łatwo iey za najmniejszą dostaią przygodą. Częstoć staie się chorobą nałogową, która w pewne czasy powraca.

Iakżeż ią leczyć? Kiedy choroba jest lekka, nic więcėy nie trzeba, iak utrzymy- wać się w łagodnėm cieple, iednak bez rozgrzania się; zbyteczne bowiem poty pogorszyłyby chorobę. Trzeba utrzymy- wać miernie ciepło, nie używać mięsa, wódki, wina, piwa, a pić wiele herbaty z kwiatu bżowego i świeżėy serwatki. Gdy choroba jest cięższa, róża wielka, a ból od niėy i gorączka nie mała, wtedy w izbie chorego utrzymywać należy po-

wietrze czyste, i wszystko oddalać, co by takowe zagęszczać i psuć mogło; jeżeli się to wydarzy w zimie, wcale niemiernie opalać mieszkanie, a latem, częstem odświeżaniem powietrza, gorąco iego miarkować, podłogę maczać chłodną wodą, i niedopuszczać do izby palącego słońca. Choremu zaś dać się trzy lub więcej razy na dzień łyżeczka nadwinianu potażu (*cremortartari*), lub serwatka, nadwinianem potażu ściągnięta, aby mógł mieć lekkie zwolnienie żołądka. (To zaś lekarstwo tak się robi: Do półgarnca gotującego się mleka krowiego, lub koziego, wrzucić pół nadwinianu potażu, mieszay z mlekiem, póki się, zupełnie nie zbiergnie, potem przecedź. Zeby serwatka była iasna, trzeba ją białkiem od iay klarować. Na półgarnca serwatki weź białka od czterech iay, rozbiy dobrze z serwatką i przez kilka minut gotuy wolnym ogniem, potem przecedź przez płótno, położywszy na nie parę arkuszy bibuły.) Wreszcie powinien chory używać wiele napoiów kwaskowatych, herbaty z kwiatu bzowego z troszką octu i enemy. A gdy róża głowę zajmuie, często moczyć nogi w letniéj wodzie. Zewnątrz nie trzeba przykładać żadnych tłustych i olejnych rzeczy, żadnych maści; róża ich pospolicie nie cierpi, tak iako naparzań mokrych, lub zimnych. One bardzo łatwo wpędzają różę do środka na wewnętrzne części, z kąd uporeczywe powstają choroby. Jeżeli choroba jest lekka, dosyć jest przyłożyć miękkiey wełny, albo płatek w kilkoro złożony. Niektórzy przykładają mąkę bobową, lub mąkę prażoną, suchy kwiat bzowy, i to jest dobrze. Niebezpieczne zaś jest posypywanie róży bleywasem. Jeżeli zaś zapalenie jest wielkie i mocne sprawia bóle, wtenczas nayszybszą przynosi ulgę od-

war z kwiatu bzowego, w którym zmazana flanela i wyždżęta, ciepło się na różę przykładaj; niepowinna jednak na niéy zastygac, lecz skoro chłódnieć pocznie, zaraz inną ciepłą ma się zastąpić. Gdy pęcherzyki cienką z siebie wilgoć wydaia, trzeba ie okładać suchém płótnem. — Osoby, często od róży napastowane, pospolicie mają wadę w wątrobie, która z czasem cięższych chorób przyczyną być może. Powinni zatem ścisłą zachowywać dyetę, unikać wszelkich tłustych i kleistych potraw, ciasta, rozpalających korzeni i napoiów, silnych namietności, zbytecznego ruchu i zaziębienia. Posiłek ich powinien się składać po większey części z pokarmów roślinnych, owoców ogrodowych i drzewnych, a napój z czystéy wody, przecedzonéy serwatki, kwaśnego mleka, i lekkiego, ale dobrze wystalego piwa. Bardzo im służy użycie na wiosnę i latem przez czas nieiaki, świeżo wyciśnionych soków z podróznika pospolitego (*leontodon taraxacum*), cykoryi i pérzu, serwatki nadwinianem potażu ściągniętey, wody zelterskiey, fachingskiey, lub innéy podobnéy wody mineralnéy. Soki z ziela i korzeni pérzu i podróznika pospolitego, cykoryi, iako i z innych ziół, tak się robią: Biorą się świeże korzenie i ziola, obmywają czysto, a gdy ociekną z wody, kraią się grubo, tłuką się w moździerzu żelaznym na miazgę, a potem sok z nich wyciska się mocno przez grube płótno i stawia się na chwilę, aby ziemne i nieczyste cząstki na dno opadły. Gdy korzenie i ziola zawierają mało soku, albo gęsty i kleisty, z wielką pracą dający się wycisnąć, trzeba w czasie tłuczenia dolać trochę wody, albo odwaru z roślin tychże.